

# SŁOWO

WILNO, Wtorek 5 lipca 1932 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2, Otwarta od g. 9 do 4, Telefony: Redakcji — 17-82, Administracji — 228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 40259, W sprzedaży detalu, cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń do co rozmięszczenia ogłoszeń.

BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.  
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.  
BARANOWICZE — ul. Szepetyckiego — A. Laszuk.  
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.  
DUKSZY — Bufet Kolejowy.  
GLEBKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow  
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.  
IWIEŃCIE — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyski.  
KLECK — Sklep „Jedność”.  
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.  
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.  
NOWOGRODEK — Kłopot 84, Młchałskiego.  
N. SWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.  
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.  
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Mielczery Szkolnej.  
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
SLONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.  
ST. SWIĘCIANY — M. Lewin — Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja 3.  
WILEJKĄ POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewski.  
WARSZAWA — Tow. Księgarni Kol. „Ruch”.

CENY OGŁOSZENI: wiersz milimetry jednostronny na stronie 2-iej i 3-iej gr. 40, Za tekstem 15 gr. Komunikaty, oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca, Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

## PRZEDSTAWICIELSTWA:

## Stypa

W sam raz, bo w okresie upałów i ogórków wyszła książka zatytułowana „Sprawa Brzeska 1930—1932”. Na jej okładce napisano aforyzm: — „Siawa narodom, które mówią, hańba i biada narodom i krajom które milczą”. Zgadza się, że to efektywniejsze od naszego potulnego polskiego przysłowia: „mowa srebro, milczenie złoto”. Pod aforyzmem podpisany jest Jerzy Clemenceau. Wielki Francuz rozumiał jednak potrzebę milczenia, skoro gdy wygrał wojnę i wykańczał jednocześnie swoich nieprzyjaciół politycznych to cenzurą wojenną posługiwał się w sposób nawet bardzo, a bardzo złośliwy. To niech sobie będzie nawiasowo przypomniane.

Chcielibyśmy otworzyć dyskusję nad tą książką metodą analogii historycznych. Właściwie nie nad książką, bo ta niestety jest bardzo źle wydana. Nie może w żadnym wypadku służyć nawet za quasi-źródło historyczne, do procesu brzeskiego. Brakuje tam elementów rzeczy jak np. indeksu na zwiskowego, o który przecież postarać się powinien ktoś, kto rozprawy tego procesu chciał zebrać w jednym tomie. Ale ta książka nie daje nawet zbliżonego odbicia procesu brzeskiego. Redagowana była nie dla użytku prawnika, czy historyka, lecz jedynie i wyłącznie agitatora.

Więc nie z książką, lecz ze sprawą brzeską, chcielibyśmy zestawiać kilka analogii historycznych. Oświetlenie pewnych rzeczy lampką analogii historycznych jest metodą doskonałą. Tylko ta lampka przebijają opary namiętności. Tylko wtedy gdy się mówi: „przecież to jest samo, co było wtedy”, albo „przecież to tak podobne do tamtego” można mieć nadzieję, że się powstrzyma zaperzonego mówcę, którego ponoszą aktualne namiętności. Stojąc metodą analogii historycznych można bardzo wielu ludziom wskazać, że się zapędzili po drodze nie odpowiadającej całkowicie celom, do których chcą dążyć.

Czasami analogie historyczne mogą spełniać inną, wprost detektywiczną rolę. Weźmy sobie np. europejskie kroniki kryminalne z 1890 r., a więc z przed 42 lat. Dowiemy się z nich o zna lezeniu bomb w Brukseli, które to odkrycie słusznie oburzyło poczytywych Belgijczyków na rosyjskich socjalistów, nihilistów, anarchistów i innych. Dziś wiemy, że bomby te były podrzucone przez pułk żandarmerji Raczkowskiego, kierownika całej rosyjskiej policji zagranicą, aby spowodować oburzenie opinii europejskiej na rosyjskich emigrantów. Czyż to przypomnienie w sposób nadzwyczajny nie skierowuje myśli naszej w stronę zamachu Gorgułowa?

Sprawa brzeska, a proces Dreyfusa. Major Alfred Dreyfus nie był winien, nie był zdradca. O tem dziś wiemy stanowczo. Ale ci, którzy podpisali protesty, hafasowali przeciwko armji, wojsku, pomagali pacyfistycznej, anty-militarnej, anty-patriotycznej propagandzie — jak strasznie zaszkodzili Francji, jak osłabili swą ojczyznę. „Ze sprawy Dreyfusa Francja wyszła osłabiona, jak z przegranej wojny” — słusznie mówiono. Analogja zresztą nie na tym polega. Sprawa brzeska nie osłabiła ani Polski, ani jej rządu. Analogja polega na tym, że profesor podpisujący odezwę w sprawie Dreyfusa chciał bronić tylko niewinnie skazanego, — a tymczasem ten podpis nabierał znaczenia współudziału w anty-militarnej kampanji. Taksamo udział w protestach i proteścikach w sprawie brzeskiej nie oznaczał demonstracji humanitarnych uczuć, lecz miał znaczenie i wagę udziału w złośliwej, antyrządowej kampanji.

Ale najciekawszą i najbardziej pouczającą analogią historyczną będzie ta, do której teraz przejdziemy. Nietylko

ze sprawy Azefa, lecz i z innych rewolucyjnych historii wiemy, w jaki sposób policja rosyjska zwalczała ruch rewolucyjny w ciągu kilku dziesiątków lat. Na czem polegała metoda sui generis genjusza Zubatowa, Raczkowskiego, wreszcie Stypinowskiego Gierasimowa i innych kierowników „ochrony”. Nie na samym tylko utrzymywaniu pro wokatorów w środowisku rewolucyjnym i ochranianiu ich od aresztów. — Metoda ta polegała na wciśnięciu pro wokatora do sztabu, do samego centrum ruchu rewolucyjnego, a potem na powstrzymaniu się od aresztowania nietylko prowokatora, lecz i całego tego rewolucyjnego sztabu. W ten sposób policja rosyjska przeprowadzając masę aresztowań, wsadzając setkami ludzi do więzienia, zsyłając na Syberję i wieszając na szubienicach, działała przeciwko szeregowcom rewolucji, a starała się, o ile to było możliwe zachować centrum, sztab, źródło rewolucyjnej organizacji. Jej walkę z ruchem rewolucyjnym można przedstawić jak odrąbywanie nóg u głowonoga z pozostawianiem głowy przy życiu, co powodowało ciągle odrastanie obrzydliwych macek. Walka policji rosyjskiej z rewolucją przypominała właściwie obcinanie kuponów od nienaruszanych papierów procentowych. Bo przecież to aresztowania, zsyłki, szubienice — wszystko to były potworne kupony, które się u żandarmów nazywały awansami, odznaczeniami, powodzeniami w karierze. Oczywiście że tego rodzaju walka z ruchem rewolucyjnym wychodziła na dobre tylko „ochronnikom” państwu i społeczeństwu przynosiła klęskę. Płaciło za nią tysiące studentów wciąganych do agitacji, setki robotników balamuconych przez agitatorów. Do więzień dostawali się ludzie mniej winni i mniej niebezpieczni.

Dla ściśłości historycznej należy tu objaśnić, że nie przy wszystkich wyżej wymienionych kierownikach rosyjskiej służby bezpieczeństwa podobnie potworna i szkodliwa metoda była stosowana. Ale jako ogólna tendencja metody policyjno - rosyjskiej powyżej przez nas naszkicowany obraz jest mniej więcej trafny. Rosyjska metoda dawała ma ksztem represji przy oszczędzaniu źródła ruchu rewolucyjnego, przy oszczędzaniu sztabów rewolucyjnych, czasami ze względu na współudział tych sztabów z prowokacją, czasami dlatego, że wtedy i polityka i policja działały i żyły w kretowiskach.

Metoda brzeska jest właśnie odwróceniem metody powyższej czemś djame tralnie odmiennem. Walka z opozycją, która zaczęła kumać się z rewolucją, została rozpoczęta w ten sposób, że z każdej partji unieszkodliwiono zaledwie dwie lub trzy jednostki, lecz wybrane tak trafnie, że ich unieszkodliwienie sparaliżowało cały ruch. Jest to więc powtarzamy coś djame tralnie przeciwnego od rosyjsko - prowokacyjnej metody hodowania choroby raka rewolucyjnego, aby operować, aby odcinać tylko jego nacieki. Jest to przedewszystkiem metoda humanitarna, zamiast tysiąca aresztowań ludzi formalnie winnych, chwytnia chłopców z rewolucyjnymi odevkami i t. p., unieszkodliwio się tych ludzi, którzy byli źródłem przestępstw, unieszkodliwio się ich zresztą zanim mogli rozwinąć akcję przestępczą w większej skali.

Brześć unieszkodliwił opozycję na bardzo długo. Proces brzeski ze wszystkimi błędami, które popełniło oskarżenie, zamiast stać się feniksem opozycji - rewolucji stał się tylko wielką stypą po naszej opozycji. Nie przeczymy, że dziś w Polsce jest dużo niezadowolonia, sarkania, krytyki. Ale ci sarkaczący, niezadowoleni i krytykujący bynajmniej nie mają zamiaru wspierać

## KONFERENCJA REPARACYJNA W LOZANNIE Propozycje i kontrpropozycje

### PROJEKT WIERZYCIELI

LOZANNA. PAT. — Wczoraj o g. 9 rano Mac Donald przyjął delegatów niemieckich von Papena, Neuratha i Schewering - Krosika, którym zakomunikował propozycje wierzycieli. Popołudniu delegaci Niemiec ponownie przyjęci byli przez Mac Donalda. Propozycje wierzycieli, jak wiadomo, polegają na złożeniu przez Niemcy bonów na sumę 4 miliardów marek. Bony te zostaną zdeponowane w banku roz rachunków międzynarodowych. O dacie ich emisji zdecydować większość głosów rady tego banku, przyczem koniecznym będzie, by pożyczki Dawesa i Younga osiągnęły kurs, przy którym ich oprocentowanie wyniosłoby 5 proc. (obecnie wobec niskiego kursu: tych pożyczek wynosi on faktycznie około 18proc.)

Układ wejdzie w życie po ratyfikowaniu go przez 5 wierzycieli Niemiec. W ten sposób każde państwo wierzyciel skie będzie mogło uzależnić wejście w życie układu od uregulowania ze Stanami Zjednoczonymi kwestji długów wojennych.

W gazecie p. Koriantego „Polonia” przeczytaliśmy artykuł, zarzucający konserwatydom wileńskim paktowanie z „wschodnio-pruskiemi junkrami”. Artykuł ten oparty jest o wiadomość z „Vossische Zeitung”, która w dniu 1 lipca donosiła, że w dniach ostatnich doszło do „osobistego kontaktu między wschodnio - pruskiemi koloni prawniczymi a wileńską grupą konserwatywistów” — Musimy oświadczyć, że o żadnym „osobistym kontakcie”, żadnych paktowaniach, rokowaniach, rozmowach czy innej formie wymiany myśli nie nam nie wiadomo, że wszystko to od a do zet zostało wymyślone. — Rzecz inna, że wolelibyśmy, aby wschodni Prusacy, zamiast domagać się korytarza, zaczęli myśleć o polityce poważniejszej i głębiej i w sposób bardziej zgodny z ich własnymi interesami — innymi słowy zaczęli się zastanawiać nad możliwościami pokojowej i przyjaznej polityki wobec Polski. Rzecz inna, że myśli, który swego czasu uzasadniał p. von Papen o francusko - niemiecko - polskim przymierzu wydaje się nam służną i dla interesów Europy, Francji, Niemiec i Polski zbawienną. Jeżeli w. Papen tą myśl obecnie zarzuca i powraca do Stressemanowskiej taktyki lagodzenia stosunków z Francją, jatrzenia ich z Polską — to ten fakt nie przejmujemy nam radością, jak głupich endeków, lecz smutkiem.

Nie zapieramy się naszych poglądów, ale nigdy i w żadnym wypadku nikt z konserwatydom wileńskich nie prowadził żadnej rozmowy politycznej z cudzoziemcem, gdyż od takich rozmów jest w Polsce instytucja zwana Ministerstwem Spraw Zagranicznych. W naszym kraju, tylko endecja holduje potwornym tradycjom rozmawiania i agitowania wśród cudzoziemców bez upoważnienia ze strony własnego Ministerstwa Spr. Zagr. Organ p. Koriantego rzucając na nas podejrzenia nie zdaje nawet sobie sprawy, że zarzuca nam to, czem najbardziej się brzydymy i co najbardziej potencjalnie, to jest prób polityki zagranicznej na własną rękę. Sądymy, że od tego każdy odróżnia jawne bronienie własnych poglądów na politykę zagraniczną na szpalach gazety. Cat.

partji opozycyjnych. Sarkanie na rząd, a stan liczby i stan wpływów partji opozycyjnych nie mają z sobą nic wspólnego, są zupełnie od siebie niezależne. W miarę kryzysu sarkanie wzrastało, a wpływy opozycji malały. Opozycja jest u nas rozbita przez rząd i przez obóz, który jest obozem państwowym. Mówiono o nim, że jest obozem solidarności urzędniczej, przeciwstawionej chłopu i robotnikowi. Ale jest to jedyny rząd i jedyny obóz, który gdy nadeszła konieczność, poszedł na obniżenie pensji urzędnikom. Każdy klasowy rząd w Polsce: chłopski, robotniczy, drobnomieszczański, inteligencki cofnął by się przed tą ewentualnością nie odważyłby się na ten heroizm, a co zatem idzie załamałby złotego i nasze życie gospodarcze, a urzędnikom zaczęłoby płacić w zdeprecjonowanej walucie. Jest to nie najmniejsza próba siły naszego rządu i jego niezbędności jednocześnie. Cat.

Delegaci niemieccy zastrzegli sobie czas do zbadania planu, jednak popołudniu już zgłosili szereg objękcji przeciw propozycjom wierzycieli, w szczególności przeciwko sumie ryczałtowej, którą uważają za zbyt wysoką i przeciw formule, łączącej odszkodowania z długami. Niemcy domagają się natychmiastowej ratyfikacji — oraz przeciw warunkom emitowania bonów. Tak więc zasadniczo delegaci niemieccy sprzeciwu nie zgłosili.

LOZANNA. PAT. — Z chwilą wręczenia przez Mac Donalda von Papenowi propozycji wierzycieli, konferencja lozańska weszła w stadium końcowych targów o wysokość i warunki sumy globalnej, którą zapłacić mają Niemcy. — Według ostatnich wiadomości, objękcje sformułowane przez delegację niemiecką przeciw tym propozycjom idą daleko i są uważane w kołach francuskich za prawdziwe kontrpropozycje, zmieniające całkowicie system, na którym opierały się propozycje wierzycieli.

Zrozumiałem jest w obecnym stadium rokowań zachowanie przez poszczególne delegacje daleko idącej wstrzeźliwości w udzielaniu informacji prasie. Niemniej wiadomo, że suma, którą proponują Niemcy, wynosi 2 miliardy marek. Poza tem, jak słysząc, Niemcy pragnęłyby, aby suma ta rozłożona była na pewną ilość lat — po upływie 3-letniego moratorium.

Jutro zbierają się ponownie eksperci 5 mocarstw wierzycielich, celem rozpatrzenia propozycji niemieckich.

### PROJEKT NIEMIEC

LOZANNA. PAT. — Delegacja niemiecka wręczyła Mac Donaldowi popołudniu kontrpropozycje, w których oświadcza m. in., iż godzi się w zasadzie na wznowienie wypłat odszkodowań, których po całkowitem wygaśnięciu trzyletniego moratorium o ile pozwoliła to odbudowa gospodarcza państwa. Wypłaty sięgają będą 2 miliardów marek niemieckich w złocie łącznie z ratami odroczone mi na skutek moratorium Hooverowskiego. Niemcy spłaciłyby sumę

Niemcy wobec tych propozycji. Mac Donald, który dotąd zawsze zapowiadał swój wyjazd na 5 lub 6 lipca, pragnąc powrócić do Londynu na kilka dni przed wyjazdem delegacji angielskiej na konferencję do Ottawy, odroczył swój wyjazd do czwartku, a być może zostanie nawet do końca tygodnia. Chce on koniecznie doprowadzić konferencję lozańską do pozytywnych wyników i nie chce słyszeć o odroczeniu, którego pragnie delegacja niemiecka.

## OPTYMIZM MACDONALDA

LOZANNA. PAT. — W poniedziałek po południu odbyło się u Mac Donalda zebranie szefów państw. Zaproszony na zebranie to, przybył z Genewy do Lozanny minister Zaleski. Mac Donald zdał sprawę z przebiegu rokowań reparaacyjnych i przedstawił pro ne propozycje, które zostały uczynione.

## Konflikt angielsko-irlandzki Presja celna

LONDYN. PAT. — Na poniedziałku, są godne ubolewania dla obu stron. Wspomniane cla zostaną cofnięte, skoro tylko uzyskana zostanie pełna suma, należna skarbowi angielskiemu od Irlandji.

### UJAWNIEŃ SPISU NA ŻYCIE ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA

BUDAPESZT. PAT. — Policja w kryła zamach, przygotowywany przez emigrantów rosyjskich, oficerów sztabowych, braci Teodora i Aleksandra Fechnerowych na osobę arcyksięcia Albrechta. Wymienieni byli skazani na wydalenie z granic Węgier za wykroczenia polityczne, dotychczas jednak jeszcze nie wyjechali. W sprawę tę wieszani są inni jeszcze Rosjanie. Śledztwo w toku.

w pewnej ilości rat rocznych, prawdopodobnie 10-ciu.

LOZANNA. PAT. — Przedmiotem ogólnego zainteresowania są dzisiaj w dalszym ciągu kontrpropozycje Niemiec. Chociaż nikt nie przypuszczał, aby Niemcy przyjęli bez zastrzeżeń propozycje wierzycieli, to jednak powszechnie spodziewano się, że ograniczyć się do próby obniżenia sumy globalnej i uzyskania pewnych zmian w proponowanym systemie. Tymczasem Niemcy przeszły niewątpliwie ze względu technicznych do kontrofenzywy i zgłosiły własne propozycje, które burzą proponowany przez wierzycieli system.

Co do szczegółów propozycji Niemiec, potwierdza się, że Niemcy chcą zapłacić 2 miliardy w 10 latach rocznych w gotówce. Suma ta ma objąć już ratę planu Younga 1931—32 r., odroczone przez moratorium Hoovera i którą Niemcy w każdym razie musiałyby zapłacić także w 10 latach rocznych. Rata ta wynosi okrągu 1.800 milionów, a więc Niemcy właściwie prawie nic nie zapłaciłyby.

W kołach francuskich podkreśla się, że Niemcy nagłe wyrażają gotowość placenia w gotówce podczas, gdy dotąd podkreślały, że transfer sum z tytułu odszkodowań jest niedopuszczalny ze względu gospodarczych.

W związku z tem raty wzmiankowane planu Younga zostały w propozycjach wierzycieli włączone do sumy globalnej płatnej w bonach.

Propozycje Niemiec były dziś dyskutowane w komitecie reparacyjnym przez 5 wierzycieli. Reprezentant Francji oświadczył, że stanowisko Francji nie ulega zmianie, dodał, że definitywna odpowiedź Francji może być dana tylko przez premiera, który wraca do Lozanny jutro rano. Mac Donald zaprosił na godzinę 15 min. 30 szefów wszystkich delegacji na konferencję w Lozanie celem omówienia sytuacji.

Natomiast posiedzenie wierzycieli nie jest przewidziane, gdyż dla dalszej dyskusji nad propozycją Niemiec oczekuje się powrotu Herriota.

## Zmniejszenie planu Younga o 75 proc.

LOZANNA. PAT. — Chociaż Mac Donald zachowuje zrozumiałą rezerwę, to jednak w jego otoczeniu i w delegacji angielskiej ogólnie daje się wyraz żywemu niezadowoleniu z taktyki Niemiec, która uniemożliwia szybkie pozycje decyzyjnej konferencji lozań ską.

W kołach angielskich podkreślają, że propozycja wierzycieli równa się zmniejszeniu planu Younga o 75 proc. Wyraża się zdziwienie z powodu nieustępliwości stanowiska, zajętego przez

## TELEGRAMY

### SYTUACJA SKARBOWA WE FRANCJI

PARYŻ. PAT. — Obecna sytuacja skarbu budż. w sferach rządowych poważną troskę. W dniu 30 czerwca państwo winne było Bankowi Francji około 30 milionów. By otrzymać dalszy kredyt, rząd musiał zdyskontować 600 milionów, zagwarantowanych dochodami z pożyczki outillage national. Dnia 2 lipca, po wniesieniu do Banku Francuskiego wszystkich wpływów z kasy centralnej, kwota na rachunku bieżącym przekraczała 40 milionów.

Pozatem skarb zużył dotychczas około 2 i pół miljarda na ogólną sumę 3 i pół miljarda, jakiej oczekiwał od pożyczki outillage national.

### ZA PRZYKŁADEM NIEMIEC

WIEDEŃ. PAT. — Wczoraj doszło w stolicy Burgenland, w mieście Eisenstada do bójk między narodowymi socjalistami a socjal - demokratami. Narodowi socjaliści urządzili manifestacyjną zjazd, na który przybyli delegaci ze wszystkich stron Austrii. Grupa narodowych socjalistów napadła na dom robotniczy i mimo obrony, wtargnęła doń, poczem zdejmowała wnętrza. Na ulicy napadli oni na zastępcę naczelnika kraju dr. Lechera i dotkliwie pobili go. Lecher przeniesiony został do prywatnego mieszkania. Dom ten narodowi socjaliści otoczyli, żądając wydania Lechera. Krytycznej sytuacji politycznej kres przybyły bataljon wojska, który rozproszył napastników i przywrócił porządek.

### SZANSE ROOSEVELTA

LONDYN. PAT. — Korespondent „Daily Telegraph” donosi z Chicago, że kandydat demokratów na prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelt ma wszelkie szanse, aby pobić Hoovera i zostać obranym. Zniesienie prohibicji, co ze stanowczością wysuwa kandydat, zapewnia mu nietylko głosy demokratów, ale i wielu milionów republikanów, będących przeciwnikami prohibicji.

### TAJNY SKŁAD DYNAMITU

BUENOS AIRES. PAT. — Z Valparaiso donoszą, że policja tamtejsza wykryła skład dynamitu w ilości, która mogłaby wysadzić w powietrze całe miasto.

### GROŹNY STRAJK W BELGJI

BRUKSELA. PAT. — Sytuacja strajkowa w Borinage uległa dalszemu pogorszeniu i staje się coraz poważniejszą ze względu na bardzo odrywaną propagandę komunistyczną. Liczba strajkujących wynosi przeszło 7 tysięcy. Pomimo, iż oddziały policyjne starają się przeszkodzić w stosowaniu terroru ze strony tych, którzy porzucili pracę, zdarzają się wypadki, iż strajkujący zatrzymują i sprawdzają, czy niema tam górników, jadących do pracy. Terror ten stosowany jest nawet względem inżynierów.

### BILANS NIEDZIELNYCH BÓJEK W NIEMCZECH

BERLIN. PAT. — W czasie przemarszu komunistycznych organizacji sportowych, biorących udział w czerwonej spartakjadzie w Essen, doszło do krwawych starć ulicznych z policją. — Między komunistami a policją wywiązała się strzelanina, podczas której zabito wachmistrza policji. 24 osoby odniosły rany, w tem 4 osoby ciężkie.

### SZARAŃCZA W SARDYNJI

CAGLIARI. PAT. — Inwazja szarańczy na Sardinji przybrała rozmiary wprost katastrofalne, szczególnie w okolicach Oristano i Bonorvo. Władze rozpoczęły energiczną walkę przeciw tej pladze, która zagraża rolnikom. Inwazja jest tak wielka, że na linii kolejowej Terra - Nova — Oristano pociągi z wielkim trudem posuwają się naprzód po szynach, gdyż koła ślizgają się po żelazie, pokrytem szarańczą.

### SLUBY CYWILNE W HISZPANJI

MADRYT. PAT. — Ogłoszono tu ustawę, na mocy której uznawane będą za legalne jedynie śluby cywilne.

### KRWAWA SPARTAKJUDA W ESSEN

BERLIN. PAT. — Ofiarą niedzielnych zaburzeń na tle politycznym w Niemczech padło 4 zabitych i 34 ciężko rannych, oraz 50 lżej rannych. Ogółem dokonano 200 aresztowań.

### EKSPLOZJA NA TORPEDOWCU

ATENY. PAT. — W czasie próbnych strzelb eksplodował na pokładzie torpedowca greckiego „Pantera” pocisk atomny. 4 marynarzy zostało ciężko rannych.

### ZAKAZ OBCHODU ROCZNICY KONSTYTUCJI WEJMARSKIEJ

LIPSK. PAT. — Narodowo - socjalistyczny rząd anhalcki ogłosił dekret, zakazujący urządzania uroczystości z okazji rocznicy konstytucji wejmarskiej.

# W WIRZE STOLICY

W DROGĘ DO LOS ANGELOS

Gdy wyjeżdżali hokeiści, wszyscy mówili: „poco tam te gamonie?” i na dwocu zegnało tylko paru tagarzy. Teraz tłumy, tłumy. Bo to jadą nie na wycieczkę, nie na spacer zwiedzankowy, ale do walki — walki która może przegrać, lecz równie dobrze i wygrać. Sierżemie i wioślarze — e! Zadnie sporty. Te grubasy to Urban, Braun — nikt ich nie zna, nikt nie jest pewien, czy naprawdę są oni w Polsce najlepszy. Sierżemie pojechał wszyscy — 12-tu ludzi uprawia szermierkę w Polsce, 6 pojechało na Olimpiadę. Niech tam, nikogo nie zainteresują, nikt nie będzie na nich patrzył, ale zdobędą jakieś punkty, które dobrze robią w ogólnym konsekwencie.

Entuzjazm wywołują, życzenia skupiają lekkoatletci. Być może w biegu w Los Angeles, to większy zaszczyt, niż być pierwszym w szpadzie. Kusiociński ma groźnych przeciwników: Lehtinen, Isohollo, Virtanen; Finnowie, co prócz fenomenalnych czasów mają też szaloną przewagę, że jest ich trzech! Kusy będzie walczył sam, o sobie będą pomagać. A rudy Nurmiego. Stary wyga z pewnością nauczy ich taktyki, wyjaśni co, gdzie, kiedy, jak... Kusiociński może przegrać, ale dalej jak drugi, trzeci — chyba wykluczone. Lecz jednak ktoś, jeśli nie on ma największe szanse wywiodać nasz sztab na główny maszt.

A Heljasz, co pobit rekord światowy o 1 cm. W zeszłym roku, równo w lipcu w Wilnie, na trójmetrze były go jakieś lachy — Lotysze, Estończycy rzutami 14-metrowymi. Dziś mają tu 16 mtr. Co tydzień dalej — w Los Angeles z pewnością mistrz będzie musiał mieć około 16 mtr. 10 cm. Heljasz ma duże szanse.

W zeszłym roku 170 cm. — dziś 196 wżwyt. Pławczyk podobno na treningach przesada i 2 metry. Ten chłopak z Łucka skoczył jak żaden Europejczyk, na Olimpiadzie też nie będzie figurantem.

No i Wajsonowa, godna następczyni Kopnackiej, chyba nie zawiedzie. Ma zacięcie, werwę, wolę zwycięstwa i — końską siłę.

To nasza czwórka autowa. Siedzieć jest dobry, ale już są i jeszcze się znajdują dużo lepsi. Schabińska jest nerwowa, zresztą jeździ głównie dlatego, że Wajsonnie byłoby zbyt przyko samej — wśród tuł drabów.

Żeby tylko świetna forma naszych atletów nie minęła przed czasem, żeby się nie przetrzeźwiali, nie zmęczyli zanadto podróżą. Żeby też wsi nie speszylły w stadionie, nie zrobili gorszych wyników.

Cała nadzieja w Klumbergu. Świetny trener doprowadził naszych reprezentantów do tej formy, potrafi ich w niej utrzymać. Klumberg jedzie też — jest alfa i omega, słucha go do ślepo — to napawa otuchą.

Dowodzenia, dowodzenia. Pierwsi sportowcy polscy, co jadą zagranicę nie żeby się uczyć, żeby tylko zaznaczyć naszą obecność, ale żeby walczyć z równymi i ewentualnie zwyciężyć.

# Komuniści podpalacze przed Sądem Doraźnym

NOWOGRODEK. PAT. — W dniu 4 bm. rozpoczęła się przed sądem doraźnym w Nowogrodzku rozprawa przeciwko 8 członkom bandy komunistów, oskarżonych o szereg przestępstw kryminalnych, jak zabójstwa, podpalenia, napadów rabunkowych oraz szeregu kradzieży, dokonanych na terenie gmin lubczańskiej, horodeczańskiej i niechmiewickiej pow. nowogrodzkiego.

przestępczych, zakazanych art. 279, 455 584 i 582 K. K. Oskarżeni — Jan Bachar, Włodzimierz Stasiewicz, Nikodem Buszko, Józef Walenczakiewicz, Teodor Doroszkiewicz, Aleksander Malec, Aleksander Hawroc i Jan Kopytko, mieszkańcy powiatu nowogrodzkiego, ludzie młodzi, w wieku od 18 do 26 lat. W pierwszym dniu rozprawy odczytany został akt oskarżenia oraz przesłuchano oskarżonych i część świadków. — Oskarżenia, mimo że przyznali się do winy w czasie badania policyjnego, a następnie uszanowanego śledczego, tym razem do winy nie przyznali się. Jedynie Bachar i Stasiewicz częściowo potwierdzili swe poprzednie zeznania. Świadkowie, małorolni właściciele i rzemieślnicy, zeznając, ukłali się przed sądem na szkody, wyrządzone im przez oskarżonych. Dalszy ciąg rozprawy we wtorek.

# 2000 kilometrów — 6000 osób

DYREKTOR Z. ŚMIAŁOWSKI O TEATRANEJ WĘDRÓWCE

Już z wiosną zainicjowany został objazd teatralny rozległych obszarów kresowych w obrębie wileńskiej dystrykcji PKP. Urzeczywistniono go w czasie od 5 do 26 czerwca, pod reżyserją i wytworzeniem kierownictwem p. Zbigniewa Śmiałowskiego.

— Co zechce nam pan dyrektor opowiedzieć o swej teatralnej odysei? — Trzy tygodnie wędrowki i *dziwienności miejscowości*.

— To było dosyć forsowne? — Zapewne, i nie poszłoby tak gładko, gdyby nie dyrektor PKP. p. Kazimierz Falkowski. Objął on mianowicie owoce w następstwie protektoratu nad naszym objazdem i udzielił daleko idącego poparcia. Mieliśmy dzięki temu wszelkie ulgi przejazdowe i przewozowe. Podkreślić również muszę żywe zainteresowanie się i życzliwość ze strony naczelnika wydziału osobowego p. *Juljusza Narkowicza*, niestrudzonego propagatora ognisk kolejowych. Obwydają panowie wychodzili ze słusznych względów ideowych, uznając konieczność i doniosłość takiego objazdu.

— Jakże mianowicie czynnik decydujący o doniosłości objazdu? — Poza ogólnokulturalnem chodzi o czynnik narodowy i państwowy. Kresy Wschodnie pozostają pod silnym wpływem teatru ukraińskiego. Trupy ukraińskie objeżdżają nasze miasteczka, a widzimy oto, jak wielką jest potrzeba teatru: zdarza się, że w jakiejś głuchej miejscowości ukraiński grywa miesiaca.

— A teatr nadnieprzańskimi Rudenkami obchodził właśnie dziesięciolecie swej pracy artystycznej na kresach. Dziesięć lat teatru ukraińskiego na naszych kresach — to coś znaczącego. Trzeba temu wpływowi przeciwdziałać. Można to uskutecznić tylko takimi samymi środkami: jednemu teatrowi przeciwstawiać drugi, lepszy. — Teatr ukraiński ma w swoim repertuarze sztuki, które pociągają masę. Różne Hryki i wieczornice, śpiewy, baletki i tańce — to działa na tłum. — Istotnie. I dlatego też trzeba objeżdżać kresy z repertuarem popularnym, w pewnym sensie *kolorytem*, ale oczywiście na wysokim poziomie artystycznym. Nasz zespół Teatru Kolejowego przygotował dwie sztuki: *Azję Tuhaiejewiczową* i frerowskie *Dożywcio*. Jak przekonałem się, barwny i kontuszowy *Azja* znakomicie spełnił swoją rolę.

— Jak przedstawiała się strona artystyczna i techniczna tych widowisk? — Przygotowaliśmy się starannie i długo, aby osiągnąć maksimum efektu. Do zagrania ról głównych zaprosiliśmy

*Leona Wołłejki* i odbyliśmy trzydzieści *cztery próby* zespołowe, aby grać zczywiście bez suflera. Poza tym sporządzona została nowa oprawa dekoracyjna i kostiumowa. Ze względu na różnorodność scen, trzeba było zastosować specjalną konstrukcję dekoracyjną, umożliwiającą wyzyskanie najmniejszej nawet przestrzeni.

— A skład zespołu? — Personel artystyczny liczył dziesięć osób, techniczny tylko dwie. — Więc tak wyposażeni i przygotowani udaliście się na zdobywanie kresów. Jekżeście biegnie trasa? — Opracowana jest z całą dokładnością. Musimy być wszędzie punktualni, musimy dać najwyższą możliwą liczbę przedstawień. Objechaliśmy poleskie, nowogrodzkie, białostockie i wileńskie, goszcząc kolejno w następujących miejscowościach: Stolpce, Horodziej, Baranowicz, Luniniec, Pińsk, Kobryń, Brzesk Czeremcha, Łapy, Sokółka, Wolkowsk, Lida, Nowojelnia, Mołodeczno, Wilejka, Głębokie, Postawy i Nowosiółczany.

— Dużo i wiele. Jak się to przedstawia w cyfrach, gwoli lepszemu uzmysłowieniu sobie tego wycieczki? — Podróży 22dni; przedstawień 27; w tem pięć popołudniówek dla młodzieży; przestrzeń przebyta — *2191 kilometrów*, a więc dzienny przejazd wynosił 104 kilometrów z okonkiem.

— Wyniki istic rekordowe, jeśli chodzi o zespół, A czy publiczność starała się dorównać aktorom? — Właśnie. I to godne jest pochwały i uznania. Świadczy to dobitnie o tem, że wszędzie na prowincji pragną teatru. Niech mówią znowu cyfry: teatr nasz odwiedził za biletemi płatnemi 5485 osób, bezpłatnie — 441. Dziennie więc uczęszczało 245 osób, co stanowi przeszło 80 procent zapelnienia widowisk.

— To sukces naprawdę poważny. A stosunek uczuciowy publiczności do teatru? — Wszędzie doznawaliśmy szczerych powitań i owacji; i wszędzie wyrażano żal, iż dobre polskie widowiska zbyt rzadko się odbywają.

— Pomyślny wynik objazdu i głośno teatru na prowincji nasuwa panu dyrektorowi zapewne niejaki refleksje? — Oczywiście. Uważam, że koniecznością kulturalno - państwową jest stworzenie stałej organizacji objazdowego Teatru Kolejowego. Postulaty swoje sformułowałem w ten sposób:

1) Należy powołać wojewódzki komitet popierania teatru objazdowego i podobne komitety przy starostwach, a to ze względu na zorganizowanie społeczeństwa i odpowiedniej reklamy; 2) nieodzowną rzeczą jest uzyskanie specjalnej koncesji, celem uniknięcia opłat podatkowych i zezwoleńowych w każdym mieście. Równie nieodzownem jest zwolnienie od wszelkich podatków komunalnych. Wypełnienie tych dwóch postulatów zapewniłoby teatrowi sprawność i szybkość;

3) trzeba oprócz funkcjonowania teatru objazdowego na jaknajszerszym porozumieniu różnych władz i czynników. A więc, uzyskać współpracę województwa nowogrodzkiego, poleskiego i białostockiego, aby rozszerzyć zasięg wpływów; porozumieć się z garnizonami wojskowemi celem urządzania przedstawień dla żołnierzy, i z kuratorjum szkolnem, aby dawać widowiska dla młodzieży. Na koniec, dla dotarcia do ośrodków położonych daleko od kolei, należy używać samochodów ciężarowych do przewożenia dekoracji i utensyliu scenicznego.

— Plan pana dyrektora jest przejrysty, konkretny — i bardzo realny. Miejmy nadzieję, że te czynniki, które pan wspominał, zainteresują się nim. *ski.*

# WSKRZESZANIE ZMARŁYCH

W piśmie paryskim „Petit Parisien” ukazała się przed kilku dniami następująca depesza od wiedeńskiego korespondenta: „Znakomity profesor wiedeński dr. Eisenmenger wynalazł aparat, przy pomocy którego może przywracać do życia umarłych pod warunkiem o ile zastosowanie jego aparatu nastąpi najpóźniej w godzinę po śmierci. W dniu wczorajszym dr. Eisenmenger wskrzesił człowieka, którego przejechało auto. Przejechał wyzioną ducha w karetce pogotowia, która zawiozła go do szpitala. Zawiezany dr. Eisenmenger po półgodzinnej pracy, przy pomocy swego aparatu przywrócił zmarłego do życia.”

(jak np. przy rozstrzelaniu, powieszeniu i t. d.) człowiek nie umiera od razu, lecz stopniowo. — I człowiek ten zupełnie wyzdrowiał? — Oczywiście... Leczył się jeszcze w szpitalu, ale jest zupełnie zdrow i wrócił już do domu.

— Na krótko przed tym wypadkiem, dr. Eisenmenger wskrzesił młodą służącą, która powiesiła się w celu samobójczym. Gdy zdjął ją ze sznurka, wszyscy byli przekonani, że dziewczyna już nie żyje. Przyłożył jej tusterko do ust — nie oddychała. Serce nie biło. W międzyczasie zjawili się wcześniej pój zawiezany dr. Eisenmenger ze swym aparatem. Zdawało się, że jest to beznadziejny wypadek, doktor pracował przeszło pół godziny, lecz w końcu organy oddechowe znowu zaczęły funkcjonować, krew ruszyła w żyłach, serce zabiło najpierw bardzo słabo, potem coraz silniej i dziewczyna ożyła...

— Bionotor może znaleźć szerokie zastosowanie w wypadkach uduszenia gazami, zaspiania gazami, w stosunku do topielców, gdy oliary tych wypadków nie zdradzają oznak życia.

— Wogóle — oświadczył dr. Eisenmenger — wypadki śmierci fikcyjnej, którą otoczenie uważa za śmierć prawdziwą, są bardzo częste. W parlamencie francuskim zrobiono niedawno uwagę na to, że bardzo często grzebię się ludzi, którzy czynią wrażenie niezwykłych, ale nie umarli. Odnosi się to szczególnie do prowincji, gdzie nawet lekarze przyznają wypadki śmierci fikcyjnej za zgony prawdziwy. Rząd wyłonił specjalną komisję do zbadania tych faktów z profesorem Baltazarem na czele...

— No i cóż?... — Konisja stwierdziła, że wypadki takie rzeczywiście się zdarzają i zaproponowała wydanie specjalnych instrukcyj dla lekarzy, w myśl których można byłoby ustalić bezwzględnie, czy pacjent żyje jeszcze, czy też umarł naprawdę.

— Czy tak trudno ustalić?... — Nieraz bardzo trudno. Właściwie medycyna do dnia dzisiejszego, nie mogła jeszcze stwierdzić niewątpliwie oznaki, z której wynikałoby, że pacjent nie żyje. Pewien Francuz jeszcze przed 50 laty wyznaczył pre mię w wysokości 25.000 franków za ustalenie niewątpliwie oznaki śmierci, lecz pieniądze te leżały dotychczas niepodjęte w sekcji medycznej paryskiej Akademii Naukowej.

— Czy często pan doktor korzystał ze swego aparatu? — Bardzo często... — I zawsze z pomyślnym rezultatem?... — Prawie zawsze... Są oczywiście wyjątkowe wypadki, człowiek nieżył przestał oddychać, lecz jednocześnie przestał bić serce i komórki mózgowe również wstrzymały swe funkcje. W tych wypadkach nie już nie pomaga. Lecz w wypadkach śmierci fikcyjnej, można jeszcze uratować człowieka przy pomocy mego aparatu.

— Czy wypadek, o którym pisze gazeta paryska, odpowiada prawdziwie?... — Tak... Człowiek, którego przejechało auto, wyglądał jak trup. Nawet sanitariusze, znający się trochę na wylądowaniach, uważali go za nieżywego. Gdybym przybył o kilka minut później, człowiek ten nie żyłby już naprawdę. Na szczęście przybyłem w kilka minut po wypadku, natychmiast puszcim w ruch mój „bionotor”, dzięki czemu przy-

wrócił do życia człowieka, którego śmierć trzymała już mocno w swych szponach.

— I człowiek ten zupełnie wyzdrowiał? — Oczywiście... Leczył się jeszcze w szpitalu, ale jest zupełnie zdrow i wrócił już do domu.

— Na krótko przed tym wypadkiem, dr. Eisenmenger wskrzesił młodą służącą, która powiesiła się w celu samobójczym. Gdy zdjął ją ze sznurka, wszyscy byli przekonani, że dziewczyna już nie żyje. Przyłożył jej tusterko do ust — nie oddychała. Serce nie biło. W międzyczasie zjawili się wcześniej pój zawiezany dr. Eisenmenger ze swym aparatem. Zdawało się, że jest to beznadziejny wypadek, doktor pracował przeszło pół godziny, lecz w końcu organy oddechowe znowu zaczęły funkcjonować, krew ruszyła w żyłach, serce zabiło najpierw bardzo słabo, potem coraz silniej i dziewczyna ożyła...

— Bionotor może znaleźć szerokie zastosowanie w wypadkach uduszenia gazami, zaspiania gazami, w stosunku do topielców, gdy oliary tych wypadków nie zdradzają oznak życia.

— Wogóle — oświadczył dr. Eisenmenger — wypadki śmierci fikcyjnej, którą otoczenie uważa za śmierć prawdziwą, są bardzo częste. W parlamencie francuskim zrobiono niedawno uwagę na to, że bardzo często grzebię się ludzi, którzy czynią wrażenie niezwykłych, ale nie umarli. Odnosi się to szczególnie do prowincji, gdzie nawet lekarze przyznają wypadki śmierci fikcyjnej za zgony prawdziwy. Rząd wyłonił specjalną komisję do zbadania tych faktów z profesorem Baltazarem na czele...

— No i cóż?... — Konisja stwierdziła, że wypadki takie rzeczywiście się zdarzają i zaproponowała wydanie specjalnych instrukcyj dla lekarzy, w myśl których można byłoby ustalić bezwzględnie, czy pacjent żyje jeszcze, czy też umarł naprawdę.

— Czy tak trudno ustalić?... — Nieraz bardzo trudno. Właściwie medycyna do dnia dzisiejszego, nie mogła jeszcze stwierdzić niewątpliwie oznaki, z której wynikałoby, że pacjent nie żyje. Pewien Francuz jeszcze przed 50 laty wyznaczył pre mię w wysokości 25.000 franków za ustalenie niewątpliwie oznaki śmierci, lecz pieniądze te leżały dotychczas niepodjęte w sekcji medycznej paryskiej Akademii Naukowej.

— Czy często pan doktor korzystał ze swego aparatu? — Bardzo często... — I zawsze z pomyślnym rezultatem?... — Prawie zawsze... Są oczywiście wyjątkowe wypadki, człowiek nieżył przestał oddychać, lecz jednocześnie przestał bić serce i komórki mózgowe również wstrzymały swe funkcje. W tych wypadkach nie już nie pomaga. Lecz w wypadkach śmierci fikcyjnej, można jeszcze uratować człowieka przy pomocy mego aparatu.

— Czy wypadek, o którym pisze gazeta paryska, odpowiada prawdziwie?... — Tak... Człowiek, którego przejechało auto, wyglądał jak trup. Nawet sanitariusze, znający się trochę na wylądowaniach, uważali go za nieżywego. Gdybym przybył o kilka minut później, człowiek ten nie żyłby już naprawdę. Na szczęście przybyłem w kilka minut po wypadku, natychmiast puszcim w ruch mój „bionotor”, dzięki czemu przy-

# Palimpsest ostrobramski

— NOWE ODKRYCIA NA MURACH BRAMY

Książka kanonik Zawadzki, proboszcz ostrobramski, z niezwykłą gorliwością dąży do przywrócenia kościołowi dawnej wspaniałości. Wnętrze kościoła już zostało odremontowane, więc książka kanonik przystąpił z kolei do odnowienia samej kaplicy i Bramy zewnątrz.

Ustawiono rusztowania, zaczęto odbijać i remontować tynki. Ale tynki i mury wileńskie są palimpsestami, jak to pięknie powiedział kiedyś Ferdynand Ruszczyce.

— Cóż dało się na murach bramy odczytać? — Po informacje musimy zwrócić się do p. konserwatora St. Lorentza.

Oto tymczasem jego wyjaśnienia, za kilka dni bowiem umieścimy obszerniejsze sprawozdanie i odpowiednie fotografie.

— Na ścianie zewnętrznej Ostrej Bramy — mówi dr. Lorentz — od strony ul. Bazyljańskiej, przy remoncie tynków, natrafiono pod wielu warstwami późniejszych przemalowań na ślady pierwotnej polichromji Ostrej Bramy. Odkryto malowanie ponad samym

wylocem bramy malowane bombę, z prawej zaś strony wylotu odsłonięto gotyckie okienko. Niewątpliwie było ono kiedyś przeznaczane dla ołtarznika, którego izba w tem właśnie miejscu znajdowała się. Powyżej wreszcie, z obydwu boków owej wnęki, gdzie mieści się obecnie orzeł, natrafiono na resztki dwóch okien ostrobramskich, które jak trzeba wnosić — zostały zamurowane wówczas, gdy wykonywano wnęce.

— Trzy odkrycia naraz. Jakież wobec nich stanowisko zajmie urząd konserwatorski? — Jeśli chodzi o polichromję — wyjaśnia p. konserwator — odtworzenie jej w całości nie jest możliwe, albowiem odkryte ślady są bardzo nikłe i zniszczone. Niesposób rekonstruować jej. Więc resztki, które pozostały, podległy tylko inwentaryzacji przez ofotografowanie ich, opisanie i wykonanie barwnej kopji w mniejszej skali. Natomiast okienko gotyckie strażnika i fragment okien przy wnęce, zgodnie z postulatami konserwacji zabytków, będą widoczne jako świadectwa pierwotnego wyglądu i starożytności Bramy.

Tyle w danej chwili, zanim nie zostaną wykonane wszystkie potrzebne zdjęcia i rysunki, zanim nie zostanie zakończone odstanianie t. zw. *głowy Zygmunta*, nad czem pracuje p. Godziszewski. Uskuteczni się to wszystko w ciągu bieżącego tygodnia, i wówczas otrzymają czytelnicy wyczerpujące informacje.

*ski.*

**RABKA** Zdrojowisko dla DZIECI i dorosłych  
SOLANKI JODO-BROMOWE, BORO-WINA, INHALACJE, HYDROPAJTA.  
Ceny bardzo umiarkowane.  
Wszelkich informacji udziela KOMISJA ZDROJOWA w RABCE

# KAJAKOWCY WILEŃSCY NA BAŁTYKU



W dniu wczorajszym wyruszyło z przystani szkolnej w Warszawie 10 kajaków, które były tu z Wilna w drodze do Bałtyku. Kajaki wileńskie odwiedzą Tczew, Gdynię, Hel i Puck. Wycieczka ta pozostaje pod kierownictwem dyrektora państw. seminarjum nauczyielskiego w Wilnie im. To masza Zana. Celem tej wycieczki jest zmanifestowanie węzłów łączących młodzież szk. wileńską z polskiem morzem. Na zdjęciu widzimy jeden z kajaków wileńskich, opuszczający przystań w Warszawie.

# Na rubieży dwu kultur

Z pośród wielu zmian, jakie przyniosły ze sobą t. zw. powojenne czasy, jedna, szczególnie zmianna, dotyczy naszego stosunku do przeszłości.

Przed wojną — historia dla Polaków była ewangelją i żywotami świętych; po wojnie tylko przedmiotem nauczania.

W szkole trzeba się uczyć historii, aby otrzymać maturę; na uniwersytecie trzeba studiować historję, aby otrzymać dyplom i móc uczyć historji młodzieży szkolnej.

Ci, co zdają sobie sprawę z olbrzymiego wychowawczego i kształcącego znaczenia nauki historii oraz widzą ogrom pracy, leżący odlogiem przed badaczami, — historycy, — jeżeli są profesorami uniwersytetu, twórczo pracować prawie nie mogą, gdyż są przeciętni pracą pedagogiczną, — jeżeli zaś chodzą luzem, tem bardziej nie mogą intensywnie pracować, gdyż warunki materialne na to im nie pozwalają.

Wreszcie: miłośnicy historii, odczuwający potrzebę stałego oświeczania się za pomocą obcowania z przeszłością, raz po raz stają bezradnie wobec olbrzymich luk w naszej literaturze historycznej i z pewnym wyrzutem spoglądają na historyków, którzy mają jeszcze tyle do zrobienia!...

Wkraczamy na jakieś przykry, bo dobrowolnie wybrane, choć łatwe do uniknięcia bezdroża.

Znajomość historii w naszym społeczeństwie jest nieprzyzwoicie słaba, maturzyści ze szkół średnich wynoszą wiadomości całkiem niedostateczne, bo przedwzrostkiem nieuporządkowane. Historycy, nawet wykształceni, bardzo często lekceważą historjografię. We wszystkich dziedzinach naszego życia kulturalnego, politycznego, społecznego, i ekonomicznego daje się we znaki okropny brak historycyzmu.

Ale, jeżeli narzekania na ten temat wogóle są uzasadnione, to, przyglądając się naszym, wileńskim stosunkom, już nie narzekać, lecz doprawdy aż rozpaczać można.

Na ziemiach, będących terenem odwiecznej walki dwu kultur, jakże mała panuje znajomość dziejów kultury rodzimej!...

Zadawałamy się znajomością faktów historycznych bez zastanowienia się nad ich związkami przyczynowymi oraz genezą i skutkami tych faktów.

Pod adresem naszych, wileńskich historyków — tak starszej generacji, jak i młodych wychowanków — Wszechnicy Batorowej — można słusznie powiedzieć milion pochwał, ale jednocześnie

nie można nie stwierdzić, że to, co jeszcze jest do zrobienia, stokrotnie przewyższa to, co zostało dotychczas zrobione!

Weźmy chociażby same Wilno, które przecież posiada olbrzymią literaturę na temat swych dziejów. Nie dość, że każdy wnikiwy badacz wciąż może robić nadzwyczajne odkrycia, dotyczące przeszłości miasta (Kłos, Limanowski, Morlowski, x. Śledziwski i w. in.), istnieje przecież wolejąca literatura w sposób całkiem odmienny ujmująca zasadniczy charakter dziejów miasta.

Litwini, jak dwa a dwa — cztery — dowodzą, że wszystko, czem żył i oddycha Wilno, zawdzięcza ono kulturze litewskiej. Żydzi nazywają Wilno drugą Jeruzolimą. W bibliotekach wileńskich jeszcze nie zbutwiały rosyjskie „naukowe” książki, wykazujące „odwiecznie rosyjską” przeszłość miasta. W Mińsku docent bolszewickiego uniwersytetu — Szczekotichin ani się zająknął, gdy wymienia wileńskie zabytki „białoruskiej” architektury — kościół św. Anny, i ruiny zamku na górze Zamkowej. W pewnej zaś publikacji, wydanej przed kilku laty przez O. O. Bazyljanów z Żółkwi, można czytać takie słowa:

— „Od niezapamiętanych czasów Ukraincy zamieszkiwali najlepszą i największą część Wilna. Przestrzeń na wschód od obecnej ulicy Wielkiej do rzeczki Wi-

lenki i obecnie nosi nazwę Zarzeczca i Popowszczyzny.

Mieszkając razem i w zgodzie, Ukraińcy nadali miastu czysto ukraiński charakter, tak, że w. XIV niemiecki historyk nazywa Wilno „ruskiem” miastem.

Ludność ukraińska od najdawniejszych czasów miała własną cenięk w św. Mikolaję, zbudowaną, jak głosi legenda, jeszcze za Giedymina...”

My się uśmiechamy na takie słowa, nas bawią podobne dociekania historyczne, ale setki tysięcy ludzi wierzą — każdy na swój sposób — głoszonej „prawdzie”.

Balamutna literatura „historyczna” rośnie z każdym dniem; my się nie przedostawiamy jej naleźycie ani pod względem naukowym, ani w dziedzinie twórczości literackiej i artystycznej.

\*) „Chrystiański Kalendar na 1923 rok”. Te kalendarze, przeznaczone dla najszerszych mas, są niezmiernie ciekawe. Proszę zwrócić chociażby do tegorocznego Białoruskiego Kalendarza. Jest tam na str. XXXII „krótka białoruska chronologia”, zawierająca 27 najznajniejszych dat. Znajdujemy tam takie epokowe zdarzenia, które powinem pamiętać każdy Białorusin w Polsce: r. 1649 — Powstanie na Białorusi (!), r. 1918 — 25-III. Ogłoszenie niepodległości Białoruskiej Ludowej Republiki — r. 1925 — Założenie klasztoru O.O. Jezuitów wschodniego obrządku w Albertynie pod Stonimem. Warto pamiętać te daty!...

Wykazujemy dziwną obojętność w stosunku do naszej przeszłości.

Dr. S. Wystuch ciekawą swą pracą p. t. „Ziemia oszmiańska na rubieży dwu kultur” rozpoczyna takim słowami Stanisława Brzozowskiego:

— „Wrogiem najgroźniejszym jest dziś życie bez historycznego planu, miękki i bezkrotny subiektywizm. Brak kulturalnej, historycznej woli, brak męstwa, odległych historycznych perspektyw — oto cechy, rzucające się w oczy nowoczesnej europejskiej psychice kulturalnej. Tym kanałem ucieka najszlachetniejsza krew myśli naszej.

Kultura dzisiejsza — to w znaczeniu męrze system złudzeń i iluzji, przesłaniających ten istotny stan rzeczy: — to system ucieczek przed historją.”

Słowa te, wypowiedziane przed dwudziestu przeszło laty, jak dziwną aktualność posiadają dziś, jak wielkie obowiązki nakładają na nas, stojących na rubieży dwu kultur!...

Najpilniejszym, najgłówniejszym, naszym obowiązkiem wobec całego narodu jest praca nad odtworzeniem dziejów kultury polskiej na północno-wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej.

W pracy tej będzie chodziło nie tylko o wzbogacenie nauki, lecz przedewszystkiem o wzmocnienie duchowe naszego młokdziejy o zátamowanie tego kanału, którym, podług trafnych słów p. Brzozowskiego, „ucieka najszlachetniejsza krew naszej myśli”...

I nie mówmy, myśląc o naukowem zorganizowaniu badań dziejów kultury, — o ciężkich czasach, o braku środków, o kryzysie! Przecież takie badania, to nie jest luksus, bo jest jeden ze środków zwalczania kryzysu!... Wszystko co daje się jest wrogiem kryzysu!

Rzecz jasna, iż trudno w obecnej chwili myśleć poważnie o stworzeniu w naszym Uniwersytecie katedry historji-kultury, ale jakąś skromną pracownię, któraby już samem swoim istnieniem zachęcała do pracy i pracy tej byłaby normalnym ośrodkiem, — łatwoby było zorganizować czy przy Uniwersytecie, czy też przy Instytucie Badań Europy Wschodniej.

Ta czy inna jednostka miałaby stanąć do pracy, takie lub inne zostałyby zakreślone granice tej pracy, — mniej-szoza, — ale zorganizowana praca nad badaniami dziejów naszej kultury na ziemiach b. Wielkiego Księstwa Litewskiego trzeba rozpocząć nie zwlekając!

Staliśmy i stoimy na rubieży dwu kultur.

Mamy wyznaczoną sobie wyraźnie określona misję dziejową... Zrozumienie tej misji, poznanie jej dziejów, zbadanie twórczych sił chwili obecnej i wskazanie drogi naprzód — oto zadania, stojące przed nami!...

Od nas, tylko od nas samych zależy dobre i rzetelne wywiązanie się z tych zadań!

W. Charkiewicz



### Indywidualne zniżki kolejowe przy powrocie z uzdrowisk

Podajemy tutaj warunki korzystania z indywidualnych zniżek z uzdrowisk dla kuracjuszy, powracających z uzdrowisk. Kuracjusze i letnicy, wybierający się na lato, winni we własnym interesie zachować poniższe informacje:

Przy powrocie z uzdrowisk krajowych mogą kuracjusze korzystać z 50 proc. zniżki taryfowych za przejazd w I, II i III klasie pociągów osobowych i pociesznych. Ulgi te stosują się tylko w tym wypadku, gdy odległość danego uzdrowiska od stacji powrotnej wynosi co najmniej 100 km.

Celem otrzymania zniżki „uzdrowiskowej” należy przedpłacić w zarządzie odnośnego uzdrowiska, względnie w komisji zdrowej czy klimatycznej lub w zarządzie gminy odpowiednio *zaświadczenie Związku Uzdrowisk Polskich*. Zaświadczenie to w postaci specjalnego blankietu, zawierającego *potwierdzenie*, że dana osoba przebywała w uzdrowisku w celach leczniczych lub wypoczynkowych, bez przerwy, *co najmniej 10 dni*. Z zaświadczeniem tem, należy zgłosić się w kasie biletowej na dworcu, która wydaje żądany bilet ulgowy ze zniżką 50 procent.

Ulgi „uzdrowiskowe” stosuje się przy powrocie z uzdrowisk, położonych w następujących miejscowościach:

- w woj. pomorskiem: *Powidz* (st. kol. Gniezno);
- w woj. stanisławowskim: *Delatyn, Dłotki, Dora, Hrebenów, Hryniewa, Jamna, Kosów, Stary Kosów i Kutny* (st. kol. Kolomyja, Zabolotów lub Śniatyn Zabucze), *Korczyn* (st. kol. Synowódzko Wyżne), *Morszyn, Mikuliczyn, Osmotoda i Podlute* (st. kol. Brosznów lub Rożnów Krechowice), *Skole, Tuchla, Zelenianka, Zabie* (st. kol. Worocho);
- w woj. śląskim: *Goczałkowice, Istebna* (st. kol. Ustroń), *Moszczenica*;
- w woj. tarnopolskim: *Okopy Św. Trójcy* (st. kol. Iwanie Puste).

w woj. krakowskim: *Bukowina* (st. kol. Poronin), *Bystra* (st. kol. Wilkowice - Bystra), *Jaszczurówka* (st. kol. Zakopane), *Krynica, Poronin, Rabka* (st. kol. Rabka lub Chabówka), *Szczańce* (st. kol. Nowy Targ lub Stary Sącz), *Zakopane, Żegiestów Zdrój i Żegiestów Wieś* (st. kol. Żegiestów lub Żegiestów Zdrój), *Czorsztyn* (st. kol. Nowy Targ);

w woj. lubelskim: *Naleczów* (st. kol. Naleczów lub Sadurki);

w woj. lwowskim: *Hołosko Wielkie* (st. kol. Lwów), *Iwonicz i Truskawiec - Zdrój*;

w woj. poznańskim: *Inowrocław, Lecznica Ubezpieczalni Krajowej* pod Obornikami (st. kol. Oborniki), *Milowody* (st. kol. Oborniki), *Smukata* (st. kol. Bydgoszcz);

w woj. stanisławowskim: *Jaremoża, Tatarów i Worocho*;

w woj. śląskim: *Bystra* w pow. bielskim (st. kol. Wilkowice - Bystra), *Jastrzębie Zdrój, Jaworze, Ustroń* (st. kol. Ustroń i Polana), *Wisła*;

w woj. tarnopolskim: *Zaleszczyki*;

w woj. warszawskim: *Ciechocinek, Otwock, Ruda* (st. kol. Mrozy);

b) corocznie w okresie od 15 maja do 31 października:

w woj. białostockim: *Druskieniki*;

w woj. kieleckim: *Busko* (st. kol. Kielce, Jędrzejów lub Szczucin *Czarniecka Góra* (st. kol. Nieklan), *Ojów i Pięskowa Skala* (st. kol. Kraków lub Olszusz), *Solec* (st. kol. Kielce, Jędrzejów lub Szczucin);

w woj. krakowskim: *Biała* (st. kol. Nowy Targ), *Biały Dunajec, Czarny Dunajec, Jabłonna, Lipnica Wielka, Orawka i Lipnica Mała* (st. kol. Czarny Dunajec, Jordanów lub Chabówka), *Jordanów, Jurgów, Rzepiska, Łapszanka Dursztyn, Niedzica Łapsze Niżne, Kacwin* (st. kol. Nowy Targ, Czarny Dunajec, Poronin lub Zakopane), *Kościeliska* (st. kol. Zakopane), *Krośnice* (st. kol. Nowy Targ lub Stary Sącz), *Krzyszowice, Maków Podgórski* (st. kol. Maków), *Marcinkowice, Muszyna, Piwniczna, Pod willk i Poąszkie* (st. kol. Czarny Dunajec lub Raba Wyżna), *Porabka* (st. kol. Kety), *Raycza, Ryfno* (st. kol. Ryfno lub Piwniczna), *Swożowice, Witów* (st. kol. Podczerwone lub Zakopane), *Wysowa* (st. kol. Grybów lub Gorlice), *Zawoja*

(st. kol. Maków), *Zubrzyca Górna i Zubrzyca Dolna* (st. kol. Czarny Dunajec lub Raba Wyżna), *Zubsuche* (st. kol. Poronin), *Lomnica Zdrój* (st. kol. Piwniczna);

w woj. lubelskim: *Kazimierz nad Wisłą* (st. kol. Puławy);

w woj. lwowskim: *Horyniec, Lubień Wielki, Niemirów* (st. kol. Rawa Ruska lub Jaworów), *Rymanów*;

w woj. pomorskiem: wszystkie miejscowości położone nad morzem w pow. morskim (wszystkie te miejscowości położone są przy stacjach kolejowych z wyjątkiem *Karwi i Karwińskich Błot*, dla których stacją kol. jest Krokowa, oraz *Rozewia i Tupadół*, dla których stacją kol. są: *Labcz, Swarzewo i Wielka Wieś Hallerowo*), *Czemierowice* (st. kol. Stawki), *Kartuzy*;

w woj. poznańskim: *Powidz* (st. kol. Gniezno);

w woj. stanisławowskim: *Delatyn, Dłotki, Dora, Hrebenów, Hryniewa, Jamna, Kosów, Stary Kosów i Kutny* (st. kol. Kolomyja, Zabolotów lub Śniatyn Zabucze), *Korczyn* (st. kol. Synowódzko Wyżne), *Morszyn, Mikuliczyn, Osmotoda i Podlute* (st. kol. Brosznów lub Rożnów Krechowice), *Skole, Tuchla, Zelenianka, Zabie* (st. kol. Worocho);

w woj. śląskim: *Goczałkowice, Istebna* (st. kol. Ustroń), *Moszczenica*;

w woj. tarnopolskim: *Okopy Św. Trójcy* (st. kol. Iwanie Puste).

### NA FILMOWEJ TAŚMIE

„PAN” Wyrok morza

W rolach głównych: Helena Chandler, Kent Douglas i Walter Huston.

Rybak Seth Law (Walter Huston) jest brutalnym i despota, który wprost z pogrzebu żony idzie do szynku i ciągnie ze sobą syna, Matta Keni Douglassa, stanowiącego zupełny kontrast ojca. Scenariusz tych dwóch charakterów jest głównym wątkiem dramatu, którego napięcie staje się coraz silniejsze, aż osiąga swój moment kulminacyjny wówczas, gdy w akcję wkracza kobieta. Jest nią młodzianka Ruth (Helena Chandler). Z nią żeni się bezwzględny Seth i o nią rozpoczyna się walka pomiędzy ojcem i synem. Walka ta przedstawiona jest wysoce dramatycznie, a jej dramatyczność potęguje kalektowa ojca — utrata władzy w nogach — którego nabrał się przy rozprawie na pięci z synem. Ciężka noc, w której nawalnia przecięcia nad morzem, rozstrzygnie spór: ojciec ginie w rozruchanych falach.

Ten potężny dramat rodzinny rozwinięty został filmowo bez zarzutu na tle surowej rybackiej wyspy i zmienności morza. Środowisko rybackie dostarczyło reżyserowi wielu charakterystycznych typów i pozwoliło na wyzyskanie elementu obyczajowego (szynk rybacki, powrót z połowu, ślub, tańce piosenki etc.).

Walter Huston w roli dyspocyjnego męża i ojca umiał się utrzymać w koniecznej równowadze, nie budząc specjalnego wstrętu. Łagodzącym bowiem rysem jego charakteru jest umiłowanie morza i rybactwa, które przekazane mu zostało po wielu pokoleniach. Kent Douglass jest młody i ujmujący, ale jego gra wobec zdecydowanej przewagi ojca wypadła blado. Pasywna jest Helena Chandler, pełna zresztą wdzięku.

Film dobrze zmontowany powinien mieć powodzenie.

### POPIERAJ PRZEMYSŁ DOMOWY, OPARTY NA KRAJOWYM WŁÓKNIE. — KUPUJ SAMODZIAŁY LNIANE!

### LISTY DO REDAKCJI

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmię proszę o zamieszczenie w przyszłym piśmie W. Pana następującego wyjaśnienia:

W „Słowie” z dnia 2 lipca r.b. została umieszczona notatka p. t. „Uroczystości Mniuszowskie w S.M.P. W związku z tem wyjaśniam, iż chór żeński S.M.P. przy parafii Bernardyńskiej znajduje się całkowicie pod kierownictwem p. prof. Jana Zebrowskiego, który był jego organizatorem. Z poważaniem.

Aldona Potopowiczówna.

### GŁOS WŁAŚCICIELKI KAMIENICY.

Otrzymujemy list następujący z prośbą o umieszczenie.

Zdaje mi się, że nie pierwsza wyglądam zanie, że celem naszego ustawodawstwa w Polsce, jest, aby sądy były stałe, pełnione skargami i skutkiem tego były mało sprawne. Ież to skarg o eksmisję napelnia stoly sądowe? A skutek jest ten, że ni jeden lokator potrafi rok mieszkać darmo w pięciopokojowym mieszkaniu w centrum miasta, trzymając sublokatora, ma radio, gramofon i chodzi do kina, podczas gdy właściciel kamienicy, o ile nie jest urzędnikiem, doktorem, lub adwokatem, nie jest w możności z tego domu wyżyć, ani opłacić podatków.

Magistrat głowę suszy jak zwiększyć swe dochody, właściciel — jak zapłacić czynsze za dzieci, podatki, elektryczność, wodociągi, a lokator studuje ustawę o ochronie lokatorów, miódmiowmi słówkami wzdzi właściciela z miesiacją na miesiąc, wrzesień otrzymuje wezwanie do sądu, wówczas zaprzestaje taktiki miódmiowych słówk, natomiast rozgląda się za nową ofiarą w postaci kamienicznika.

Czy nie byłoby prościej wprowadzić procedurę istniejącą w wielu, lub wszystkich krajach Europy, a mianowicie wyrok pierwszej instancji byłby decydującym i o ile lokator dobrowolnie nie opuści lokalu, musiałby to uczynić pod naciskiem policji. Uniknęłoby się wówczas kilkudziesięciu spraw w sądzie apelacyjnym, oraz kilkuset komorników.

Dziś przy iście kryzysowych cenach na mieszkanie, przy bajejnym tamien życia, przy nadmiarze pustych lokali dużych i małych uważam, że tę zmianę ustawodawstwa dałoby się z łatwością zastosować.

Oczywiście, podnieście się krzyk nielada w dziennikach demokratycznych i lewicowych, lecz który z nas nie pamięta zwazy, jaka powstała gdy zniono pensje urzędnikom, a jednak każdy uczywy urzędnik przynają mu si, że przy istniejących dzisiaj cenach za mieszkanie, nabiał, mięso, jarzyny a także materiały i obuwie — żyje się mu równie dobrze, albo i lepiej, niż wówczas, gdy minister Władysław Grabski ustalił kurs życia.

Znam właściciela domu w Wilnie w centrum miasta, posiadającego wzorowo zagospodarowany średni majątek pod miastem, który netylko że nie posiada radia, gramofonu i 2 razy do roku uczeszcza w kinie, nie podróżuje, nie pije, nie gra w karty, ale od lat 4-5 niema za co sprawić sobie ubrania, jada z postem 4 dni w tygodniu, lecz czysto się, że jego majątek dotychczas nie został zlicytowany. Zaznaczam, że mowa tu nie o matolku, lecz o człowieku pracowitym i zaradnym.

A. L.

### PODZIĘKOWANIE

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie składa wyrazy szczerzej wdzięczności wszystkim, którzy — przez łaskawe wygłoszenie przemówień lub nadesłanie pism z życzeniami — wzięli czynny udział w obchodzie 25-lecia Towarzystwa, w dniu 28 maja 1932 r., a mianowicie:

JWPanowi Zygmuntowi Bęczkowiowskiemu Włodowidze Wileńskiemu, JE. Ks. Romanowskiemu Jajbrzykowiowskiemu Arybicki powi — Metropolicie Wileńskiemu, Polskiej Akademji Umiejętności i jej delegatowi prof. dr. Marjanowi Dzidziechowskiemu, Ich Magnificencjom Rektorom Uniwersytetów: Jagiellońskiego, Jana Kazimierza, Stefana Batoroego i Katolickiego Lubelskiego, Bibliotece Narodowej i jej dyrektorowi p. Stefanowi Dembemu, Kuratorowi Okręgu Szkolnego Wileńskiego p. Kazimierzowi Szelagowskiemu, Gremjum Profesorów Wydziału Szuki Uniwersytetu Stefana Batoroego, Kasie im. Mianowskiego i jej delegatowi

Co zrobić? Jak rozwikłać ten węzeł? Głos obowiązku był zupełnie wyraźny. Obowiązek! Ale jeżeli to ma złamać życie Betty? Jeżeli on — Dick ma szczęście Betty w swych rękach? O, nie, po tysiąc razy nie!... Dłaczegoż miał mówić, kto jest mordercą? Niech się tam zajmą inni! Ale czy ten uratuje się Reginalda? Podejrzenia nieuchronnie skupią się na nim. Nieubłagana ręka sprawiedliwości dosięgnie i zniszczy go.

— Nie! — jęknął Dick. — To niemożliwe! Nie!

Nagłym ruchem, towarzyszącym tym słowom, zrzuci ciężki przyścik japoński i cała plika papierów rozsypała się po podłodze. Nachylił się zbierając papiery i dostrzegł na jednym z nich imię Reginalda, napisane ręką Boyde'a. Zapominając o reszcie świata, Dick zaczął czytać:

„Zebym nie zapomnieć. 1 marca, godz. 9.30 minut wieczór. Notuję, żeby nie zapomnieć przy trzejsetniej skardze do policji. Mam złą pamięć, teraz zapominam wszystko. Tego nie trzeba zapomnieć. Muszę pójść do policji raniutko, bo czuję, że zaczyna mi grozić poważne niebezpieczeństwo: mój rodzony syn Reginald i sekretarz Abel Death, którego dziś wypędziłem, umówili się okraść mnie, muszę się od tego zabezpieczyć. Dlatego zwracam się do policji.

„Dwa lata temu wypędziłem syna

Ceny na wszystkie seansy od 30 gr. Parter od 60 gr.

Dźwiękowe kino „PAN” Dziś największy przebieg sezonu

## Wyrok morza

ny tragik Walter Huston, piękna Helena Chandler oraz sibiłny Kent Douglas. TEN FILM MUSZĄ WSZYSCY OBEJRZEĆ!! Nad program: 2 nader ciekawe komedje dźwiękowe. Początek o godz. 4-tej, w dniu świąt. o godz. 2.

Dźwiękowe Kino „HELIOS” Rewelacyjny progr.

1) Spóźniony Romans  
2) NEW-YORK W NOCY

potężny film erotyczny, realizacja genjalnego E. A. DUPONTA najwspanialsza rewja świata Senanse o godz. 5, 7, 9 i 10.15.

DZWIĘKOWE KINO

## CASINO

el. Wielka 47. Tel. 15-41.

Radjo wileńskie

WTOREK, DNIA 5 LIPCA 1932 r.

11.58: Sygnal czasu. 12.05: Muzyka z płyt 12.40: Komun. met. 15.35: Program dzienny. 15.40: Muzyka z płyt. 16.40: Koncert pieśni polskich. 17.20: Nowe wiersze Żegadłowicza przeczyta H. Hoendingerówna. 17.35: Muzyka z płyt. 18.00: „Polowanie na kozła” — odczyt. 18.20: Muzyka taneczna. 19.15: Przegląd litercki. 19.30: Program na środę. 19.35: Prasowy dziennik radiowy. 19.45: „Sympatyczne potwory” felj. 20.00: Koncert w wykonaniu chóru „Hasło” pod dyr. J. Zebrowskiego. 20.30: Koncert 20.45: „Poeta i morze” feljeton. 21.10: Koncert. 21.50: Komunikaty. 22.00: Muzyka taneczna. 22.40: Muzyka taneczna. 22.50: Audycja wesola.

Giełda warszawska

Z dnia 4 lipca 1932 roku.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary 8,88 i ćwierć — 8,90 i ćwierć — 8,86 i ćwierć.

Belgia 124,20—124,31—123,89.  
Holandia 360,45—361,35—359,55.  
Londyn 31,80—31,75—31,92—31,62.  
Nowy York kabeł 8,919—8,939—8,899.  
Paryż 35,08—35,17—34,99.  
Praga 26,37—26,43—26,31.  
Szwajcaria 174,25—174,68—173,82.  
Berlin w obr. prywatnych 211,90. Tendencja niejednolita.

prof. dr. Witoldowi Staniewiczowi, Towarzystwu Naukowemu Warszawskiemu, i jego delegatowi prof. dr. Władysławowi Dziewulskiemu, Litewskiemu Towarzystwu Naukowemu i jego delegatowi Ks. Szambelanowi dr. Antoniemu Wiskontowi, Towarzystwu Naukowemu we Lwowie, Polskietmu Towarzystwu Historycznemu i jego Oddziałowi Łódzkietmu, Towarzystwu imienia Kopernika oraz Towarzystwu Anatomiczno-Zoologicznemu i ich delegatowi prof. dr. Stanisławowi Hillerowi, Poznańskietmu Towarzystwu Przyjaciół Nauk, Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Lublinie, Przemyskietmu Towarzystwu rzycjaciół Nauk, Towarzystwu Naukowemu Plockietmu, Wileńskietmu Towarzystwu Lekarskietmu i jego delegatowi prof. dr. Kornelowi Michejdzie, Wileńskietmu Towarzystwu Sztuki i Literatury, Związkowi Bibliotekarzy Polskich i jego delegatowi Adamowi Łysakowskiemu, Towarzystwu Miłośników Reformacji Polskiej im. Jana Łaskiego i jego delegatowi dyrektorowi Wacławowi Gizbert — Studnickietmu, Panu Stefanowi Kirtikiłowskiemu Wojewodzie Pomorskietmu, Kierownikietmu Archiwum Państwowego w Grodnie, dyrektorze Janinie Gizbert — Studnickiej, członkom honorowym i korespondentom Twa: Władysławowi Abrahamowi i Przemysławowi Dąbkowskiemu ze Lwowa, Luberowi Niedleremu z Pragi, Adorjanowi Diveky'emu z Warszawy, Jerzemu Hoppenowi z Wilna oraz członkom Twa: dr. Marji Polaczkoewnie, ks. kapelanowi Edmundowi Nowakowi, ks. Władysławowi Tołocze, p. Marji Kotwiczowej, p. Henrykowi Ciecierskietmu.

Różne

Posada

Studentka romanistki

Motocykla

Lokale

„PAN” Wyrok morza

„HELIOS” 1) Spóźniony Romans 2) NEW-YORK W NOCY

Radjo wileńskie

Giełda warszawska

prof. dr. Witoldowi Staniewiczowi

prof. dr. Władysławowi Dziewulskiemu

prof. dr. Kornelowi Michejdzie

prof. dr. Stanisławowi Hillerowi

prof. dr. Adamowi Łysakowskiemu

prof. dr. Edmundowi Nowakowi

prof. dr. Henrykowi Ciecierskietmu

prof. dr. Marji Kotwiczowej

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Władysławowi Abrahamowi

prof. dr. Przemysławowi Dąbkowskiemu

prof. dr. Jerzemu Hoppenowi

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Henrykowi Ciecierskietmu

prof. dr. Marji Kotwiczowej

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Władysławowi Abrahamowi

prof. dr. Przemysławowi Dąbkowskiemu

prof. dr. Jerzemu Hoppenowi

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Henrykowi Ciecierskietmu

prof. dr. Marji Kotwiczowej

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Władysławowi Abrahamowi

prof. dr. Przemysławowi Dąbkowskiemu

prof. dr. Jerzemu Hoppenowi

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Henrykowi Ciecierskietmu

prof. dr. Marji Kotwiczowej

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Władysławowi Abrahamowi

prof. dr. Przemysławowi Dąbkowskiemu

prof. dr. Jerzemu Hoppenowi

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Henrykowi Ciecierskietmu

prof. dr. Marji Kotwiczowej

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Władysławowi Abrahamowi

prof. dr. Przemysławowi Dąbkowskiemu

prof. dr. Jerzemu Hoppenowi

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Henrykowi Ciecierskietmu

prof. dr. Marji Kotwiczowej

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Władysławowi Abrahamowi

prof. dr. Przemysławowi Dąbkowskiemu

prof. dr. Jerzemu Hoppenowi

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Henrykowi Ciecierskietmu

prof. dr. Marji Kotwiczowej

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Władysławowi Abrahamowi

prof. dr. Przemysławowi Dąbkowskiemu

prof. dr. Jerzemu Hoppenowi

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Henrykowi Ciecierskietmu

prof. dr. Marji Kotwiczowej

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Władysławowi Abrahamowi

prof. dr. Przemysławowi Dąbkowskiemu

prof. dr. Jerzemu Hoppenowi

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Henrykowi Ciecierskietmu

prof. dr. Marji Kotwiczowej

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Władysławowi Abrahamowi

prof. dr. Przemysławowi Dąbkowskiemu

prof. dr. Jerzemu Hoppenowi

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Henrykowi Ciecierskietmu

prof. dr. Marji Kotwiczowej

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Władysławowi Abrahamowi

prof. dr. Przemysławowi Dąbkowskiemu

prof. dr. Jerzemu Hoppenowi

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Henrykowi Ciecierskietmu

prof. dr. Marji Kotwiczowej

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Władysławowi Abrahamowi

prof. dr. Przemysławowi Dąbkowskiemu

prof. dr. Jerzemu Hoppenowi

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Henrykowi Ciecierskietmu

prof. dr. Marji Kotwiczowej

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Władysławowi Abrahamowi

prof. dr. Przemysławowi Dąbkowskiemu

prof. dr. Jerzemu Hoppenowi

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Henrykowi Ciecierskietmu

prof. dr. Marji Kotwiczowej

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Władysławowi Abrahamowi

prof. dr. Przemysławowi Dąbkowskiemu

prof. dr. Jerzemu Hoppenowi

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Henrykowi Ciecierskietmu

prof. dr. Marji Kotwiczowej

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Władysławowi Abrahamowi

prof. dr. Przemysławowi Dąbkowskiemu

prof. dr. Jerzemu Hoppenowi

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Henrykowi Ciecierskietmu

prof. dr. Marji Kotwiczowej

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Władysławowi Abrahamowi

prof. dr. Przemysławowi Dąbkowskiemu

prof. dr. Jerzemu Hoppenowi

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Henrykowi Ciecierskietmu

prof. dr. Marji Kotwiczowej

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Władysławowi Abrahamowi

prof. dr. Przemysławowi Dąbkowskiemu

prof. dr. Jerzemu Hoppenowi

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Henrykowi Ciecierskietmu

prof. dr. Marji Kotwiczowej

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Władysławowi Abrahamowi

prof. dr. Przemysławowi Dąbkowskiemu

prof. dr. Jerzemu Hoppenowi

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Henrykowi Ciecierskietmu

prof. dr. Marji Kotwiczowej

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Władysławowi Abrahamowi

prof. dr. Przemysławowi Dąbkowskiemu

prof. dr. Jerzemu Hoppenowi

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Henrykowi Ciecierskietmu

prof. dr. Marji Kotwiczowej

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Władysławowi Abrahamowi

prof. dr. Przemysławowi Dąbkowskiemu

prof. dr. Jerzemu Hoppenowi

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Henrykowi Ciecierskietmu

prof. dr. Marji Kotwiczowej

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Władysławowi Abrahamowi

prof. dr. Przemysławowi Dąbkowskiemu

prof. dr. Jerzemu Hoppenowi

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Henrykowi Ciecierskietmu

prof. dr. Marji Kotwiczowej

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Władysławowi Abrahamowi

prof. dr. Przemysławowi Dąbkowskiemu

prof. dr. Jerzemu Hoppenowi

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Henrykowi Ciecierskietmu

prof. dr. Marji Kotwiczowej

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Władysławowi Abrahamowi

prof. dr. Przemysławowi Dąbkowskiemu

prof. dr. Jerzemu Hoppenowi

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Henrykowi Ciecierskietmu

prof. dr. Marji Kotwiczowej

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Władysławowi Abrahamowi

prof. dr. Przemysławowi Dąbkowskiemu

prof. dr. Jerzemu Hoppenowi

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Henrykowi Ciecierskietmu

prof. dr. Marji Kotwiczowej

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Władysławowi Abrahamowi

prof. dr. Przemysławowi Dąbkowskiemu

prof. dr. Jerzemu Hoppenowi

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Henrykowi Ciecierskietmu

prof. dr. Marji Kotwiczowej

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Władysławowi Abrahamowi

prof. dr. Przemysławowi Dąbkowskiemu

prof. dr. Jerzemu Hoppenowi

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Henrykowi Ciecierskietmu

prof. dr. Marji Kotwiczowej

prof. dr. Marji Polaczkoewnie

prof. dr. Władysławowi Tołocze

prof. dr. Władysławowi Abrahamowi

prof. dr. Przemysławowi Dąbkowskiemu

prof. dr. Jerzemu Hoppenowi

prof. dr. Mar